

Ryszard Groń

23. niedziela zwykła, Nienawidzić własnych rodziców, przyjaciół i bliskich ze względu na Jezusa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 217-218

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tak że nikt nigdy nie będzie mógł Mu go odebrać”, mówił o. Huvelin spowiadającemu się Karolowi de Foucault. Jezus to Bóg pokorny, umywający stopy swych Apostołów; to ten, który „się unżył [...] aż do śmierci krzyżowej”, będąc Bogiem. Cała życie Jezusa jest pokorne. Pokora więc jawi się jako jedyna droga wiodąca do królestwa Bożego. Jej fundamentem było słuchanie Słowa Ojca.

6. Ks. T. Dajczer, na podstawie rozważań św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wymienia trzy szczególne momenty w fenomenie Jezusa wskazujące na Jego pokorną (ubogą) wiarę, zdaną całkowicie na swego Ojca: Betlejem, Kalwarię i Eucharystię. Betlejem, kiedy On – Bóg – staje się całkowicie zależny i ukazuje się w swej niemocy, jakby w porażce, bo przecież nie został przyjęty przez swoich i musiał się narodzić w warunkach nieludzkich; Kalwaria, kiedy On sam nie będzie mógł sobie pomóc, bo Jego ręce, które błogosławiły tłumy, teraz przybite do krzyża po prostu krwawią, bo Jego stopy, które przedtem nosły wszędzie miłość i Dobrą Nowinę, teraz są przygwożdżone, tu, po ludzku rzecz biorąc, ponosi największe fiasko swej misji, ileż zaufania musiał mieć do Ojca; wreszcie Eucharystia: w Najświętszym Sakramencie Jezus milczy, również wtedy, gdy ludzie zwracają się do Niego; w tabernakulum pozostaje ogołocony do tego stopnia, że człowiek może Go wyjąć i przenieść, dokąd zechce, może Go przyjąć, ale może też zbezczęścić. Oto jak pokorny Bóg – Jezus uczy każdego z nas pokornej wiary. Nie potrzeba słów komentarza, rzeczywistość Jezusowa jest sama z siebie wiele mówiąca.

ks. Ryszard Groń

23. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 IX 2001

Nienawidzić własnych rodziców, przyjaciół i bliskich ze względu na Jezusa

1. By dobrze pojąć działającą moc słowa dzisiejszej Ewangelii, musimy pamiętać, że Łukasz, jej autor, przedstawia ją w kontekście drogi Jezusa do Jerozolimy, gdzie oczekuje Go męka i śmierć. W ramach tej nieodwołalnej decyzji pojawiają się bezkompromisowe wymogi. Św. Łukasz aż dwa razy podkreśla wyrażenie „nie może być uczniem moim”, chcąc jakby dać do zrozumienia, że chodzi tu o wymagania dotyczące wszystkich naśladowców. Trzeba również zauważyć, że te warunki dotyczą również własnej rodziny, posiadłości i życia, tzn. że nic nie może ująć wpływowi, który Jezus rozciąga nad swoim uczniem. Jeszcze jedna uwaga dotyczy pojęcia „nienawiści ojca, matki...”, o której mówi Pan Jezus: mentalność semicka rozróżnia między miłością wyłączną i nienawiścią, bez wzmiankowania tysięcy odcieni uczuciowych, które oddzielają te dwa działania ekstremalne. Dlatego słusznie przetłumaczono tekst oryginalny: „ten, kto nie ma w nienawiści ojca, matki, siebie samego...”

1. Jezus zatem nie mówi o nienawiści, co nie współgra z posłaniem miłości ewangelicznej, które logicznie winno się rozciągać w pierwszym rzędzie na własną rodzinę, ale mówi o hierarchii w miłości: miłości, która daje pierwsze miejsce Bogu, i dopiero potem,

ze względu na Niego, jakiegokolwiek innej miłości. Również więc miłość rodzinna, z całą wagą w kulturze żydowskiej, winna być podporządkowana miłości Jezusa. W tym kontekście zrozumiałe są Jego wymogi: „kto nie nosi swojego krzyża, a chce iść za Mną, nie może być moim uczniem”. W zdaniu tym nie należy widzieć nieustannego poszukiwania umartwienia jako stylu życia, które wyrzeka się satysfakcji ludzkich i odrzuca słuszne radości. Nie na tym polega naśladowanie krzyża Chrystusowego, ponieważ Jezus nie był ascetą ani esencjykiem i potrafił uczestniczyć w radościach ludzi. Chodzi tu po prostu o akceptację przeciwności i twardości życia. Ponieważ naprawdę trudne w życiu jest nie czynienie dziwacznych pokut, ale przyjmowanie tego, co nasza ludzka natura nosi w sobie, tego, co wymaga od nas to, co najlepsze w naszym sercu, oraz naśladowanie stylu życia chrześcijańskiego.

2. W tym tkwi istota niesienia krzyża Chrystusowego, a nie w czynieniu dziwnych rzeczy. i jest jeszcze coś, co wypływa z dzisiejszej Ewangelii: my, ludzie wierzący, nie powinniśmy zapominać, że naśladowca Jezusa musi być przygotowany na znoszenie przeciwności i odrzucenia przez własny naród, to, czego doświadczył Jezus, odrzucenia przez przyjaciół, a nawet własną rodzinę, właśnie z powodu wierności Bogu i Ewangelii. Mówiąc te słowa nie sposób nie przywołać natychmiast postaci 24-letniej karmelitanki Teresy z Lisieux († 1897). To ona, żyjąc wśród (również swoich) sióstr zakonnych, pośród przeciwności i niedogodności wynikłych ze wspólnego życia, prawie niezauważalnie osiąga świętość, sposobem małych wyrzeczeń dla i ze względu na Jezusa, tzw. małą drogę dziecięctwa Bożego.

3. To przedłożenie Osoby Jezusa i jego posłania nad rzeczy najbardziej cenione przez człowieka jawi się dziś w liturgii Kościoła w relacji do Księgi Mądrości. Ten późny tekst ST rozważa przeciwstawienie greckie między ciałem i duchem, przedstawiając śmiertelne ciało jako „balast duszy”. Ale to, co przede wszystkim chce podkreślić natchniony autor, to niezdolność człowieka do odnalezienia swoich prawdziwych aspiracji, swojego bytu w Bogu: „Myśli śmiertelników są ubogie, a nasze rozumowanie zawodne”. Nie możemy poznać zamysłów Boga, tego, czego On chce. Liturgia Kościoła pragnie wyrazić trudność ludzką, aby zrozumieć mądrość, którą przedstawia nam Jezus, konieczność „Ducha Świętego z nieba”, aby zrozumieć wielką prawdę, która kryje się za twardymi wymogami Jezusa i tego, co znaczy Jego styl życia.

4. W imię tej samej mądrości Jezusa, która z góry pochodzi, św. Paweł prosi Filemona w drugim czytaniu, aby przebaczył i przygarnął niewolnika Onezyma, który okradł swojego pana i uciekł od niego, zamieniając się w niewolnika. Z perspektywy nowego stylu życia Jezusa, Paweł radzi swemu przyjacielowi, że opłaca się wybaczyć, przygarnąć niewolnika i potraktować „lepiej niż najlepszego brata”, a w ten sposób zjedna sobie najlepszego przyjaciela, bo przecież sami z doświadczenia wiemy, że „z niewolnika nie ma pracownika”. Oto Boży sposób zdobywania przyjaciół, oto sposób, w jaki Jezus zdobył każdego z nas. Pamiętajmy o tym zawsze i bądźmy Mu wdzięczni poprzez nasze chrześcijańskie życie!

ks. Ryszard Groń